GAZETA

Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakladem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Społki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 58. W Środę dnia 10. Marca. 1841.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 28. Lutego.

Dnia wczorajszego skończyły się w Izbie Deputowanych obrady nad funduszami tajnémi. Wypadek był następujący:

Liczba głosujących . . .	380,
Konieczna większość . .	191,
Za projektem do prawa .	235,
Przeciw niemu	145.

Więc wydatki tajne większością 90 głosów uchwalono.

— — Większość, która się przy wczorajszém przegłosowaniu nad funduszami tajnémi objawiła, znaczniejszą była, aniżeli się spodziewano. Przyczynę wszelako tego rozmaite stronnictwa rozmaicie tłumaczą. Gazety ministeryalne naturalnie tego są zdania, że większość, która za wydatkami tajnémi głosowała, innego nie miała zamiaru, jak okazać nieograniczone swoje ku Ministrom zaufanie, że więc byt Ministeryum teraz jak najmocniéj ustalony. Gazety oppozycyjne przeciwnie powiadają, że większość sama przez się nic nie znaczy, Ministeryum zaś po téj dyskussyi slabszém jest, niż kiedykolwiek. Że przegłosowanie nad funduszami tajnémi samo przez się nie ma wielkiéj wagi, dowodzą przytoczeniem téj okoliczności, że Panu Thiersowi tajne wydatki roku zeszłego także większością 86 głosów wotowano, a w dowód, że Ministeryum na większości polegać nie może, przywodzą oświadczenie Pana Guizot, że wszelkich rozpraw o sprawozdaniu Pana Jouffroy unikać wypada, aby nie rozdwajać większości. Oppozycya mianowicie Panu Dufaure przypisuje zasługę pozyskania większéj liczby głosów na korzyść prawa, ale właśnie Pan Dufaure przez oświadczenia swoje Ministeryum największy zadał cios. Pokazał, że mu tylko o to chodzi, aby Ministrów odpowiedzialnością za załatwienie obecnych stósunków politycznych obarczyć, zaś po urządzeniu tychże ich zwalić. Jakoż istotnie Pan Dufaure, stronnictwo którego przy obecném rozdwojeniu Izby jest stanowiącém, miał mowę, którą lewy środek i lewa strona z wielkiémi przyjęły oklaskami a tak zważając na wysłowienie dzisiejszych gazet oppozycyjnych, rozumiećby wypadało, że on to tym mężem, pod którego chorągwią później nowy powstanie gabinet.

— — Wiadomości nadeszłe tu z Konstantynopola z dn. 27. Stycznia wzniecały jeszcze ciągle obawę, kiedy Lord Ponsonby ostateczne załatwienie sprawy egipskiéj przez różne wnioski dotyczące się szczegółów admini-

stracyi wewnętrznéj odwlaczać usiłuje. W téj mierze udzielę tu Panu pewnych dat, które przed kilku dniami z Anglii nadeszły. Podług pewnych albowiem doniesień goniec angielski z nowémi instrukcyami dla Lorda Ponsonby już się do Konstantynopola puścił; zalecono Lordowi, aby wszelkiémi w mocy jego będącemi środkami do tego się przyłożył, żeby pytanie egipskie jak najrychléj zupełnie załatwiono. Zdaje się, że groźne między Anglią i Stanami Zjednoczonemi powstałe nieporozumienia przyczyną były tego postanowienia, ile że w Londynie postrzeżono, że między Washingtonem i Paryżem ściślejsze zachodzą związki. — Tu już dawniéj o zamiarze Sułtana nadania Mehmedowi Alemu dziedzicznych rządów Egiptu pewną miano wiadomość, i zdawało się, że okoliczność ta włoży na nas obowiązek uspokojenia Europy przez stopniowe rozbrajanie. Już zaczęto myśleć o różnych modyfikacyach, którym pokój zbrojny uledz miał, ale głos wojny pragnących albo lękliwych zwycięztwo odniósł. Że więc mocarstwa lądu stałego, których usiłowania przy utrzymaniu Mehmeda Alego li tylko do uspokojenia Europy zmierzały, obecnie mocno się czują zawiedzionemi, jest rzeczą więcéj jak naturalną i nalegające przedstawienia, uczynione w téj mierze gabinetowi naszemu, nie tylko są środkiem, którego się mocarstwa niemieckie i Rossya chwyciły, aby Anglii za peremtoryczne jéj postępowanie niejaką dać satysfakcyę, zajmując wspólnie z nią stanowisko przeciw Francyi; owszem przedstawienia owe są niezbędnym skutkiem obawy sprawionéj przez Francyą przez bezustanne jéj uzbrajania i nieprzychylne chęci. Ostatnie kommunikacye niestety! nie wydały podobno pożądanego skutku, owszem spowodowały gabinet nasz do oświadczenia, że dopóki Francya zniewoloną jest zostać w swojém odosobnioném położeniu, o rozbrojeniu mowy być nie może. To zapewne zwiększy upowszechnione już i bez tego zniechęcenie i trafne słowo wielkiego męża: la paix armée c'est la guerre préparée może się nareszcie i za naszych czasów potwierdzi. Zdaje się, iż w Londynie mają zamiar niezwłócznie po spełnieniu traktatu z dn. 15. Lipca, rzecz całą gabinetowi naszemu przedłożyć, aby tenże przez przystąpienie swoje uzupełnił gwarancyę, nadaną nowemu układowi rzeczy na Wschodzie. Ludzie rozsądni tu równie jak wszędzie tuszą sobie, że wówczas przynajmniéj Francya przystąpieniem swojém krytycznemu położeniu Europy koniec położy. Na wszelki przypadek Lord Palmerston nieodzownie miał postanowić, po ukończeniu sprawy egipskiéj wszystko, co się jéj dotyczy, do publicznéj podać wiadomości, a wtenczas się nie jedna rzecz może wyjaśni, która dotychczas jest tajemnicą.

Z dnia 1. Marca.

Kommissya fortyfikacyjna Izby Parów słuchała niedawno temu mairów obwodu miasta Paryża, proszących o pozwolenie czynienia przedstawień w imieniu swych współmieszkańców przeciw projektowi fortyfikacyjnemu.

Dziś, jako w rocznicę utworzenia gabinetu Thiersowskiego, deputacya studentów uszanowanie swoje Panu Thiersowi złożyła.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 27. Lutego.

W Ministerstwie spraw zagranicznych odbyto dziś w południe radę gabinetową, na któréj się wszyscy Ministrowie znajdowali, i na którém zapewne uchwalono dalsze postępowanie pod względem irlandskiego bilu regestrowania obiorców. O zamiarze Ministrów wzięcia dymissyi z powodu pozyskania tylko 5 głosów większości, ani słówka nie słychać. Ministeryalny Globe przypomina, że jedno z najważniejszych praw angielskich, palladium osobistéj wolności, akt Habeas Corpus, w 1676. roku tylko większością jednego przeszedł głosu.

Przed kilku dniami w Izbie wyższéj toczył się proces Lorda Cardigan. Od dawna żadna sprawa, tak wszystkim klasom społeczeństwa, wspólnego interessu nie wzbudziła; bo mimo, że powiększono miejsca dla widzów, dziesiąta ich część biletów wcale dostać nie mogła. Nowo wzniesione galerye kilką set osób zajmowały, a widok wnętrza jeszcze przyjemniejszym był dla oka, tak pełną smaku odmianą, dla dokonania któréj zbyt mało miano czasu. Redaktorowie dzienników mieli osobne miejsca. Jeszcze na długo przed zagajeniem posiedzenia, które się o wpół do 10téj rozpoczęło, przybywały w pojazdach małżonki Parów. Dobremu nadzorowi policyi winniśmy uniknięcie nieszczęśliwych przypadków, zwykle przy takim natłoku zdarzających się. Zaledwie otworzono drzwi a wnet galerye napełnione były. Hrabinę Cardigan najpierwéj ujrzano. Wkrótce przybyli Parowie, lecz nie widziano Xięcia Wellingtona. Miejsca u stóp tronu zajęli synowie Parów, na chwilę przed rozpoczęciem obrad przybył Generalny Prokurator i jego assystent, Pan Waddington, a za nim Panowie William Tollet i Sergeant Wragham, obrońcy Lorda Cardigan. O godzinie wpół do 11téj ukazał się Najwyższy Sędzia Lord Tindal i inni Sędziowie ubrani w purpurowych togach, i zajęli

właściwe sobie miejsca; Lord Kanclerz dla słabości zdrowia był nieobecny. Poczém Biskup Chichester odmówił modlitwę. Wkrótce przybył także Xiążę Cambridge i wielu posłów zagranicznych. Poczém Sekretarz Izby z kolei na głos odczytał imiona Parów, poczynając od najmłodszego, Barona Sydenham; odpowiedziało na to mniéj jak 130 głosów. Z liczby Parów duchownych obecni tylko byli Biskupi Ely, Davids i Chichester, za kratkami widziano wielu członków Izby niższéj. Poczém odczytano polecenie królewskie, obowięzujące Lorda Denman do prowadzenia sprawy, a wszyscy przytomni powstali. Poczém Lord Denman zajął miejsce na krześle, ustawioném na pierwszym stopniu tronu, i przystąpiono do odczytania aktu oskarzenia i aktu, na mocy którego sprawa z Sądu najwyższego kryminalnego, przechodzi do Izby wyższéj. Przywołano Lorda Cardigan, który zajął miejsce przed kratkami. Oskarzony wyglądał bardzo dobrze i nie okazywał najmniejszéj niespokojności. Lord Denman oznajmił mu, że jest oskarzony o chęć nastawania na życie Kapitana Turquett i akt oskarzenia powtórnie przeczytano. Lord Sekretarz koronny spytał obwinionego, czyli się czuje być winnym? na co otrzymał zaprzeczającą odpowiedź. Sekretarz: „Kto ma na Lorda wydać wyrok?« Hr. Cardigan: «Moi równi." Sekretarz: „Oby ci Lordzie Bóg dopomógł!« Poczém Generalny Prokurator wytoczył sprawę i przystąpiono do przesłuchania świadków, co równie jak i cały proces nie wiele było interessującém; lecz że obrońcy Lorda Cardigan trafili do przekonania Izby, uznano go przeto za niewinnego

Hiszpania.

Z Madrytu, dn. 13. Lutego.

W dobrze zawiadomionych towarzystwach głoszono, że nadeszłe z Rzymu depesze brzmią pomyślnie dla Hiszpanii. Pan Aldecoa, umocowany z prowincyi baskijskich do traktowania o fuerozach, zbyt zimno przez Xięcia Vittoryi przyjętym został. — Listy z Sorya donoszą, że dowodzący tam generał Albuin, który po przeglądzie gwardyi narodowéj oznajmił, że jéj korpus połowę wojska liniowego pobije, przez mieszkańców zmuszony został odwołać zdanie swoje i opuścić miasto dla zapobieżenia powstaniu.

Grecya.

Listy z Aten donoszą, że Xiążę następca bawarski przepędzi tam całą zimę. Pod względem finansów młodzieńczego królestwa, ciągle pomyślne odbieramy doniesienia; koło 3 milionów drachm ciągle się znajduje w kassie skarbowéj a niedawno wysłano jeden milion do Francyi.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — „Tygodnika literackiego" wyszedł № 10ty zawiera: Esquisse d'une philosophie par F. Lammenais (dokończenie). — Wyjątki z tłómaczenia czeskiego Maryi Malczeskiego przez pr. Purkiniego. — Historyczna wiadomość o Jezuitach w Polsce przez J. Moraczewskiego (ciąg dalszy). — Posiadłości kmiece dwojakiéj natury: dziedzictwo i wola przez Joachima Lelewela (dokończenie). — Korrespondencya, (list posła Walentego Zwierkowskiego do redaktora). — Doniesienia literackie. — Rozmaitości. — Najnowsze dzieła.

— „Orędownika Naukowego" wyszedł № 10 i zawiera: Wyciąg ze wstępu do Chowanny, czyli Pedagogiki, przez B. Trentowskiego. — Krytyka. L. P. Opisanie Województwa Poznańskiego. 1840. — Korrespondencyja z Paryża. — Kilka słów o katedrach słowiańskich w Berlinie i Wrocławiu — Nowiny literackie.

Z Warszawy. — Wyszło z druku dziełko pod napisem: »Papugi Naszéj Babuni.« Opera Vaudeville w 1 akcie z francuzkiego Pana d'Artois. Przekład i muzyka Andrzeja Listowskiego. Z rycinką. Pierwszy raz przedstawiona w Teatrze Rozmaitości w zeszłym miesiącu.

(*Rozm. Lwow.*) — Kradzież medalów w królewskiéj bibliotece w Paryżu. (Z pamiętników pana Gisquet'a.) — (*Dok.*) — Pani Nays przychodziła nieraz do prefektury policyi oświadczając, że się opiekuje niektóremi osobami i że je moim względom poleca. Utrzymywała ona, że zostaje w ścisłéj zażyłości z panami Barthé, Monthalivet, Delaborde i z innémi znakomitemi osobami, których nawet wymieniła. Słysząc ją mówiącą, rzekłbyś, iż ta niewiasta jest nadzwyczaj litościwą i dobroczynną. Upraszała o posadę dla zdatnych i pewnych ludzi. Chciała nawet ulgę i pocieszenie nieść nieszczęśliwym, którzy w więzieniu zostawali. Starała się ich los polepszyć; sądzę nawet, że jéj się powiodło niektórym złoczyńcom złagodzić karę. Dama ta zamyślała wyrządzić mi psotę, przez którą byłbym się na śmiech wystawił, gdybym się był dał ułowić w jéj sidła. Jednego dnia przyszedłszy do mnie rzekła: »Mości prefekcie, przychodzę z wielką prośbą do wpana i sądzę, że mi twoja grzeczność jéj nie odmówi. Panowie August Perier, Montalivet, Delaborde, tudzież inni moi przyjacie-

le, przyjęli odemnie zaproszenie i przyrzekli, że na przyszły tydzień w mym domu się zabawią. Dzień jeszcze nie jest wyznaczony; chciéj go wpan sam oznaczyć.« Dotąd jeszcze nie byłem pewny jéj charakteru; ale że ją miałem za intrygantkę, która się za wielą osobami wstawia, więc odmówiłem i nie przyjąłem jéj zaproszenia. Nazajutrz mówiłem o tém z panem Perier, który mnie zapewnił, że téj damy wcale nie zna. Późniéj nie mogłem się wstrzymać od śmiechu, pomyśliwszy sobie, że gdybym był przyjął jéj zaproszenie, wtedy prefekt policyi byłby wieczór przepędził w towarzystwie panów Drouhina, i tym podobnych łotrów. — Niedługo potém doniesiono mi, żeį wice-hrabina jest przyjaciółką Fossarda. Kazałem więc mieć na nią baczność i wkrótce oznajmiono mi, że ona dla siebie i swojéj pokojówki, która była żoną Drouhina, wzięła paszport do Brestu. Jakoż w istocie odjechała, ale jeden z moich agentów pojechał za nią dyliżansem. W wieczór jéj odjazdu, doniesiono mi, że pewną część złotych medalów już stopiono i że pani Nays na opędzenie kosztów podróży 1500 franków otrzymała. W tym samym czasie przekonałem się, że Drouillet do kradzieży należał i że u brata Fossarda pewna część medalów się znajduje. Jak jednego tak drugiego uwięziono. Drouhina, którego jako przechowywacza wielu skradzionych rzeczy oznaczono, ujęto w chwili, gdy z Paryża uchodzić zamyślał. W kufrze jego znaleziono 70 sztuk stopionego złota. Nakoniec brat Fossarda skłonił się do zeznania, że brat jego i Drouillet popełnili tę kradzież. Tym sposobem sąd otrzymał potrzebne wyjaśnienia. W tymże samym czasie dowiedziałem się, iż połowę medalów stopiono i pod mostem des Tourelles w Sekwanę wrzucono. Nurek puszczony w to miejsce wydobył prawie wszystko. Przy szukaniu w piwnicy brata Fossarda, znaleziono podobnież niemal trzydzieści sztuk stopionego złota, do których dodawszy te, które znaleziono u Drouhina i Drouilleta, równie jak i medale stopione, które z Sekwany wydobyto i te, które od pani Nays odebrano, wszystko to wyrównywało zupełnie co do wagi wartości przedmiotów skradzionych. Panią Nays przywieziono do Paryża, a z listów, które przy niéj znaleziono, przekonano się, że jéj ta kradzież była wiadoma, ale udziału w niéj nie miała. Po niejakim czasie wypuszczono ją na wolność. Sąd assysów skazał Fossarda na całe życie na galery, Drouilleta na lat dwadzieścia, a brata Fossarda na lat dziesięć więzienia.

(*Nadesłano.*) — W umieszczonéj w piątym Nrze »Dziennika Domowego« recenzyi przedstawienia: Powrotu Posła przez amatorów teatru w Gnieźnie każdy pewno z występujących wielką znalazł zachętę, ale też i nadto ogólnego pobłażania. Kto wystąpił na scenę przed kilkuset, jak niektórzy, po większéj części mało znanymi widzami; nie tylko przyjmie, ale przyjmie z wdzięcznością bez uszczypliwości, jak i pomieniony artykuł, napisane wytkniębie popełnionych błędów w »Dzienniku Domowym«, którego czytelników znaczna pewnie część była na przedstawieniu: — co więcéj, od uproszonych recenzentów oczekiwać tego ma prawo, tymbardziéj, gdy artykuł ów o zawiązaniu się teatru amatorskiego powiada. — Niepowołani na recenzenta nie śmiemy, a nawet pewnie i niemoglibyśmy (jako niezawsze przytomni), wyrzec zdania o całéj sztuki oddaniu, lecz pozwolim sobie wytknąć trzy główne błędy przez jednego z pochwalonych, Pana Szarmanckiego, popełnione. Pierwszy łatwo mu przebaczamy, bo tak, jak pewnie całe towarzystwo, pierwszy raz występował i dla tego zalękniony jakiś pokazał nam się w pierwszym akcie. W drugim, po widzeniu się przy obiedzie, który autor za sceną przyjmuje; przypatrywał się Waleremu, jak nieznajomemu, przez co i tego do podobnegoż, sztuce przeciwnego, zdziwienia przymusił, podobno śmiech publiczności i Szarmanckiego do śmiechu pobudziwszy, był tego przyczyną. — I to tłumaczenie jako tako wystarcza. Gdy jednak, w téjże scenie, zapalczywością Walerego zastraszony, zamiast słowa: „ale pocóż te gniewy etc." pokornym i łagodzącym wyrzec głosem, wymówił je z gniewem i zuchwałością, jakby wiedział, że Starościna przyjdzie mu na odsiecz; popełnił przez to błąd wielki, który mu nie tak łatwo darujemy, jak on nam te zarzuty przebaczyć raczy, zrobił je bowiem Sam sobie.

P. 5. Marca 1841 r.

Od Redakcyi.

Razem z gazetą jutro wyjść mającą czynności tutejszego Sejmu prowincyalnego w oddzielnym dodatku do publicznéj wiadomości podane zostaną; dodatki takowe i do innych gazet dołączane będą, podług tego, jak wiadomości o tych czynnościach Redakcyi dochodzić będą.

W piątek dnia 12. Marca 1841. drugi koncert w sali hotelu Saskiego, wykonany przez fortepianistę Dra. Seymour Shiff i wiolinistę Fred Lund. Bliższe szczegóły przez gazetę i afisze ogłoszone będą.

Autor artykułu «Marzenia i t. d.«, nadesłanego dnia 9. b. m. redakcyi Tygodnika literackiego, raczy się w własnym interesie zgłosić do téjże w przeciągu tygodnia.